

## Listy do Redakcji

*W związku z artykułem dra M. Cygańskiego pt. „Ziomkostwo Wisły - Warty w NRF”, opublikowanym na łamach „Przeglądu Zachodniego” nr 1/1969, Redakcja otrzymała listy od prof. dra Gottholda Rhodego (Mainz - NRF) i od dra Richarda Breyera (Marburg - NRF), których pełne teksty — wraz z odpowiedzią autora wymienionego wyżej opracowania — drukujemy poniżej.*

Redakcja „Przeglądu Zachodniego”

Dr. Gotthold Rhode  
o. ö. Professor für osteuropäische  
Geschichte  
mittlere und neuere Geschichte

65 Mainz, dnia 28-go czerwca 1969  
Alte Universitätsstrasse 17  
Telefon 37 23 53  
Privat. Mainz-Gonsenheim  
Kapellenstrasse 8, Telefon 4 19 00  
Neue Anschrift  
Saarstr. 21, Tel. 17 28 07 und 17 28 12

W. P.  
Miroslaw Cygański  
Redakcja „Przeglądu Zachodniego”

Szanowny Panie!

W swym artykule „Ziomkostwo Wisły - Warty w NRF” pisze Pan niektóre zdania o naszej komisji, które albo są niezgodne z prawdą albo pełne błędów i nieporozumień. Nie wiem, jak te błędy powstały, bo mógł Pan przecież rozporządzić źródłem, mianowicie sprawozdaniami z pracy komisji od roku 1950-go do roku 1968-go włącznie, drukowane w „Zeitschrift für Ostforschung” r. 4, 1955, s. 557 - 565, r. 13, 1964, s. 231 - 239, r. 17, 1968, s. 538 - 545. Mógł Pan tam znaleźć wszystkie dane, np. o publikacjach, o których Pan nawet nie wspomniał, choć praca prawie wyłącznie na nich się koncentruje.

Proszę więc o sprostowanie następujących błędów:

1) Nieprawdą jest, że nasza komisja została „utworzona w 1951 r. przy Zarządzie Federalnym LWW” i że jest „Ideologicznym inspiratorem wielu politycznych wystąpień”, lub że „wywarła zasadniczy wpływ na kierunek propagandy politycznej” itd. Prawdą natomiast jest, że została założona w jesieni 1950-go r. jako niezależna komisja, współpracująca z innymi podobnymi komisjami, że nie miała i nie ma żadnych powiązań z Zarządkiem Federalnym lub jakim innym zarządkiem, i że pracując ściśle naukowo na polu historii nie ma żadnych aspiracji politycz-

nych. Niektórzy członkowie rzecz jasna, są też członkami ziomkostw, i należeli lub należą też do Zarządu lub wygłaszają przemówienia na zjazdach, ale o jakiejkolwiek „inspiracji” lub „instrukcji” nie może być mowy. W r. 1953 mieliśmy zgromadzenie w Lüneburgu jednocześnie ze zjazdem ziomkostwa, a ja wygłosiłem odczyt publiczny z powodu 700-lecia założenia miasta Poznania na prawie niemieckim. Trudno tu dociekać się „inspiracji politycznej”. Propagandą komisja nigdy się nie zajęła.

2) Nieprawdą jest, że „Historische Gesellschaft für die Provinz Posen” była „zorganizowana przez władze pruskie”. Powstała w roku 1885 z inicjatywy niektórych historyków, m. in. Christian Meyer i Adolf Warschauer i była towarzystwem podobnym do starszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

3) Nieprawdą jest, że ja byłem przewodniczącym niemal od powstania i że skład członków w latach pięćdziesiątych wynosił kilkanaście osób. Prawdą natomiast jest, że pierwszym przewodniczącym od roku 1950-go do 1952-go był dr Swart, drugim, od roku 1952-go do 1964-go profesor Walter Kuhn, a ja zostałem wybrany przewodniczącym dopiero w r. 1964-ym. Od roku 1952-go pełniłem funkcje sekretarza (Geschäftsführer). Liczba członków już w 1951 r. wynosiła około 70-ciu (ZfO 4, s. 561) i odtąd niewiele się zmieniła, wynosząc między 60 i 70. Na końcu chciałem zaznaczyć, że Komisja tak samo jak ja sama stara się o prawdę historyczną, o współpracę polsko-niemiecką na polu nauki, co prowadzi do lepszego porozumienia ludzi dobrej woli obojga narodów. Pański artykuł niestety nie przyczynia się ani do poznania prawdy, ani do porozumienia.

Łączę wyrazy szanowania  
(Prof. Dr. Gotthold Rhode)

Dr. Gotthold Rhode  
o. ö. Professor für osteuropäische  
Geschichte  
mittlere und neuere Geschichte

65 Mainz, dnia 24-go czerwca 1969  
Privat: Mainz-Gonsenheim,  
Kapellenstrasse 8, Telefon 4 19 00  
Saarstr. 21, tel. 17 28 07/28 12

W. P.  
Mirosław Cygański  
na adres redakcji „Przeglądu Zachodniego”  
Poznań  
Stary Rynek 2

Szanowny Panie Cygański!

Przeczytałem Pański artykuł w Przeglądzie Zachodnim nr 1, 1969 „Ziomkostwo Wisły - Warty”, w którym Pan zajmuje się i osobą mego ojca, mej siostry Ilse i moją własną osobą. Artykuł zawiera niektóre oszczerstwa, nieprawdy i nieścisłości, o których sprostowanie proszę. Nie mówię tu o całości i o tonie artykułu, który m. z. jest w zupełnej sprzeczności z tonem i zadaniem czasopisma naukowego i nie będę polemizował z Panem, ponieważ polemizować można tylko z artykułem o cechach naukowych, których w Pańskim artykule szukam daremnie. Ograniczam się więc do sprostowań twierdzeń rażąco nieprawdziwych i nieścisłości. W drugim liście zaj-

munę się stwierdzeniami nieprawdziwymi i nieścisłościami dotyczącymi się kierowanej przeze mnie Komisji Historyczno-Krajoznawczej.

1. Nieprawdą jest, że mój ojciec Artur Rhode zmarły 23 czerwca 1967 r. w 99-tym roku życia, był radcą konsystorza i w „okresie okupacji awansował na superintendenta kościelnego w Poznaniu i redaktora „Evangelisches Kirchenblatt”. Prawdą natomiast jest, że mój ojciec nigdy radcą konsystorza nie był i że był mianowany superintendentem w Ostrzeszowie już w r. 1916-ym, a superintendentem okręgu kościelnego Poznań I w 1920 r. Piastował ten urząd aż do roku 1941. Wydawcą — nie redaktorem — „Posener Evangelisches Kirchenblatt” był mój ojciec od założenia tego czasopisma w r. 1922-ym aż do zamknięcia przez władze narodowo-socjalistyczne we wiosnie 1941 r. Redaktorem od 1926 r. była moja siostra. Pańskie insynuacje, jakoby mój ojciec „awansował” właśnie w czasie okupacji są więc fałszywe i oszczercze.

2. Nieprawdą jest, że mój ojciec „był znany z prohitlerowskiej działalności”. Prawdą natomiast jest, że mój ojciec w czasie okupacji nigdy do partii nie wstąpił ani z nią sympatyzował. Wręcz przeciwnie, już w parę tygodni po powrocie z wywiezienia na wschód przez władze polskie w pierwszym dniu wojny był pod nadzorem Gestapo, której konfidenci donosili o jego kazaniach, w których zwrócił się przeciwko polityce antykościelnej władz narodowo-socjalistycznych. Właśnie dlatego już w 1941-tym r. poszedł na emeryturę, choć stan zdrowia i energia, mimo jego wieku (miał wtedy 73 lata), pozwoliłyby na dalsze piastowanie urzędu. Brutalna polityka antykościelna władz narodowo-socjalistycznych powinna być znana i Panu. W przeciwnym razie radzę przeczytać Paul Gürtler: Nationalsozialismus und evangelische Kirchen im Warthegau. Göttingen 1958. Prawdą jest dalej, że mój ojciec zawsze bronił praw mniejszości niemieckiej m. in. jako radny miasta Poznania i pracował dla dobra kościoła ewangelickiego i mniejszości niemieckiej w Polsce, przed rokiem 1933-im nie inaczej niż po nim. Nie była to żadna działalność „prohitlerowska”, ale zupełnie ta sama jak działalność księży polskich w państwie pruskim w obronie kościoła katolickiego i języka polskiego. Kochał mój ojciec swój naród niemiecki, a szanował i nawet lubił on naród polski, o czym świadczą jego kazania w języku polskim i jego tłumaczenia dzieł polskich na język niemiecki (np. „Szachy” J. Kochanowskiego). Z żalem muszę stwierdzić, że Pan skrzywdził i oszczerzył pamięć człowieka, który namiętnie kochał swój kraj rodzinny — Wielkopolskę — i we wrześniu 1939 w czasie wywiezienia przez władze polskie cudem tylko ocalił życie, choć 70-cio letniego starca pędzono bez wyżywienia piechotą przez prawie 300 kilometrów aż w okolice Kutna.

3. Co do mojej własnej osoby, to prawdą jest, że w lecie 1939 r. we Wrocławiu zestawilem głosy polskich gazet i mówców żądające Śląska, Prus Wschodnich i innych terytoriów niemieckich i nawołujących do wojny. Zrobiłem to wtedy wyłącznie na podstawie autentycznych źródeł polskich nie domawiając ani słowa. I dziś nie mogę dopatrywać się w tym zestawieniu niczego złego, choć naturalnie trzeba było zestawzić tak samo głosy prasy i propagandy niemieckiej, aby oddać obraz rzeczywistej obustronnej propagandy przedwojennej. Natomiast nieprawdą jest, że podczas wojny przygotowałem materiały o emigracji polskiej itd. Powołuje się Pan tu na prace pani Anny Luizy Nowak w czasopiśmie „Odra” 1962 r., zresztą bez podania stronicy, gdzie o tych pracach nie ma żadnej wzmianki. Zresztą, gdybym wtedy napisał prace na temat emigracji polskiej, co zrobiłem rzeczywiście w parę lat po

wojnie, co by było w tym złego czy szkodliwego? Co do mojej współpracy w akcji przesiedlenia Niemców ze wschodu, to Pan jest źle poinformowany. Wzięłem udział nie w przesiedleniu Niemców z Małopolski wschodniej, ale z Litwy w 1941 r. Działo się to na podstawie traktatu z dnia 11-go stycznia 1941 ze Związkiem Sowieckim, a we współpracy ze sowieckimi urzędnikami i oficerami NKWD. Strona sowiecka żądała wtedy, że przedstawiciele niemieccy podczas pobytu w Związku Sowieckim nosili mundury, więc dano nam mundury Waffen SS bez żadnych odznak na czas przynależności do tej komisji, która trwała do początku kwietnia 1941 r. Bynajmniej nie wstydzę się tej pracy, bo w danych warunkach mogłem pomagać wielu ludziom, nie tylko Niemcom, ale i Litwinom, a nikomu nie stała się najmniejsza krzywda w ciągu naszej pracy, która odnosiła się wyłącznie do przygotowania transportów i do samych transportów aż do granicy Rzeszy. Po powrocie z Litwy powołano mnie znowu do armii, w której zostałem już aż do końca wojny.

W końcu Pan źle orientuje się w stosunkach uniwersyteckich. Nie „awansowałem na dziekana wydziału historii”, lecz wybrano mnie na dziekana fakultetu filozoficznego na rok akademicki 1966/67, co jest czymś zupełnie innym, żaden „awans”, lecz tylko znak zaufania kolegów.

Wiem dobrze, że Pan nie ma na myśli napisać ani jednego życzliwego słowa o moich pracach na temat historii Polski, w których staram się o obiektywną informację, ale może zagiada Pan do recenzji mojej „Geschichte Polens” pióra Stanisława Grodzkiego w „Studiach Historycznych” XI, 2, 4, 1968, s. 605-610, The head of the Department of history, University of Kansas, Lawrence, który w liście z dnia 9-go czerwca 1969 r. podziękował mi za moje wykłady z historii Polski w następujący sposób: „Several of the students in your course in Polish history have indicated the keen interest you stimulated in them and the excellent guidance they received in their instruction”. Myślę, że trochę przyczyniłem się do rozszerzenia wiedzy o Polsce nie tylko w Niemczech i także do porozumienia obojga narodów.

Łączę wyrazy poważania  
(—) Gotthold Rhode

#### W ODPOWIEDZI PROF. GOTTHOLDOWI RHODEMU

Pragnąc skoncentrować się tutaj na sprawach merytorycznych, przechodzę do porządku nad tonem listów prof. G. Rhodego, pełnych impertynencji, mentorskich pouczeń i kategorycznych żądań sprostowania rzekomych błędów w moim artykule. Ta metoda, stosowana nagminnie przez zawodowych publicystów zachodnioniemieckich ziomkostw, jest przecież rażąco sprzeczna z ogólnie przyjętymi w nauce formami rzeczowej polemiki odnośnie do spornych zagadnień. Podjęte w listach prof. Rhodego próby dezinformowania czytelników co do pochodzenia i działalności *Historisch-Landeskundliche Kommission für Posen und für das Deutschtum in Polen* i jej prekursora *Historische Gesellschaft für Posen* oraz aktywności politycznej niemieckiego duchowienstwa ewangelickiego w Poznańskim w okresie zaboru pruskiego, w latach międzywojennych i okupacji hitlerowskiej wymagałyby obszerniejszego przedstawienia tych kontrowersyjnych zagadnień w osobnych artykułach. Genezę i działalność naukowo-polityczną *Historische Gesellschaft für die Provinz*